

Za wszelką cenę

"Dzikie Palmy" - reż. Aleksandra Bielewicz - Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu - 26.06.2024

Na scenie imponujących rozmiarów palma i brzeg usypany piaskiem. Gdzieś tam porozkładane plażowe krzesła. Dziewczyna trzyma się za brzuch i krzyczy w niebogłosy. Ała - ała - ała!!! Nad nią stoją ludzie w kitlach i dumają... Młody mężczyzna biega w popłochu i błaga o pomoc.

Tak wygląda pierwsza odsłona spektaklu "Dzikie Palmy", czyli pracy dyplomowej Aleksandry Bielewicz - studentki reżyserii na Akademii Teatralnej w Warszawie. Jest on adaptacją głośnej powieści o tym samym tytule autorstwa Amerykanina Williama Faulknera - laureata literackiej Nagrody Nobla w 1949 roku. Scenariusz powstał przy udziale Krystyny Bednarek.

Stan Luizjana. Gorący Now Orlean. Przystojny Harry (29-letni Igor Tajchman) poznaje żywiołową Charlotte (32-letnia Joanna Rozkosz) na domówce u wspólnych znajomych. Między dwójką iskrzy. Dziewczyna ma już męża o imieniu Rat (Maciej Raniszewski) i dwie córeczki. Mimo to zakochuje się w Harrym. On poważny, z wykształceniem lekarskim, lecz życiowo trochę nieporadny. Ona to szalona i pełna werwy artystka. Ubrana w krótki top z niezakrytymi bielizną piersiami zdaje się mówić całą sobą - mam gdzieś konwenanse! Oboje niepokorni. Młodzi, gniewni, można by rzec. Rwą się do życia i gorączkowo poszukują szczęścia.

Jak liście palm pozwalają się porwać letniemu monsunowi. Charlotte opuszcza zranionego, ale akceptującego stratę męża i razem z kochankiem rusza do Chicago. Tam ledwo wiązą koniec z końcem. Harry ma kłopoty ze znalezieniem posady. Charlotte jako malarka nie zawsze znajduje chętnych na swoje obrazy. Chwilę mieszkają u znajomego - niejakiego McCorda, by następnie przenieść się do mroźnego Utah, gdzie Harry dostaje pracę w kopalni. Tu poznajemy parę małżeńską - Bucknera (ponownie Maciej Raniszewski) i Billie (Ada Dec). Pary zaprzyjaźniają się, ale niestety i tu kochankowie nie zagrzeją miejsca na dłużej. Dryfują z miejsca na miejsce, od przyjaciół do przyjaciół. Gdy Charlotte zachodzi w ciążę, dziewczyna panikuje. Uważa, że nie będą w stanie wykarmić dziecka i namawia chłopaka na dokonanie na niej zabiegu aborcji. Jednak po "operacji" wdają się komplikacje...

Dzikie Palmy to opowieść o miłości, która jest zarazem pretekstem do poruszenia takich dylematów etycznych jak aborcja i wolność jednostki. Jest to historia o ludziach płynących pod prąd. Podejmują ryzyko i popełniają błędy. Chcą być niezależni, choć tę niezależność pojmują jako wieczną ucieczkę od realiów dorosłego życia. Nie uważam, by warto było realizować swoje pragnienia za wszelką cenę. Zwłaszcza że w przypadku naszych bohaterów ta realizacja odbywa się wbrew głosowi rozsądku. Harry i Charlotte zdają się żyć, jakby fantazjowali o świecie bez granic i bez ponoszenia konsekwencji własnych działań. Uciekają zarówno od swojej rodziny jak i pracy. Nie chcą być odpowiedzialni za to co robią. Być może boją się stabilizacji. Preferują być wolnymi duchami. I świetnie! Ale czy wolność powinna być kojarzona z całkowitym brakiem rozwagi?

Sztuka nie pomaga osobom, którym trudno zająć konkretne stanowisko w sprawie aborcji, zwłaszcza że uzasadnienie, że zakochani są trochę niezaradni i mało dojrzały na to by zostać rodzicami są jak dla mnie znaczącymi, ale nie dość mocnymi argumentami. Szczerze powiedziawszy spodziewałam się solidniejszego umotywowania decyzji bohaterów. "Dzikie Palmy" pozostawiły mnie zatem w morlanym rozkroku, ale jednocześnie stworzyły bardzo ciekawe tło do dyskusji nad tym, gdzie powinna kończyć się wolność jednostki.

Choć akcja spektaklu rozgrywa się w USA, to przypomina rewoltę młodych Polaków sprzeciwiających się panującym w naszym kraju ograniczeniom. W państwie gdzie słowo demokracja jest z lekka wypaczone, a zdanie większości jest pomijane od czasu do czasu potrzeba kwestionowania obowiązujących norm. Potrzeba nonkonformistycznych głosów. Czasem mogą wywoływać dezaprobatę, ale zdarza się, że poruszają jakąś zatwardziałą strunę i skłonią do rozważenia własnych opinii. Wymaga odwagi, by tworzyć spektakl na tak dzielący społeczeństwo temat i przemycić do niego swoje stanowisko.

Mocą sztuki jest dobrze dobrana oprawa muzyczna Szymona Sutora podkreślająca chwile niepokoju. Od czasu do czasu słychać szum morskiej bryzy albo spadające krople. Wstawki taneczne według pomysłu Marii Bijak i z udziałem światła stroboskopowego kipią dziką, miejscami wręcz agresywną energią.

Jakbym określiła inscenizację w kilku słowach? Ekspresyjna i wyrazista. Żywa. Nie było ani chwili bym zwątpiła w autentyczność opowiadanej historii miłosnej. Przy czym czułam, że jest to spektakl twórców młodych. Bunt co chwila wyłaniał się ze sceny i zapraszał widza do współudziału. Wyłaniał się z gigantycznej na całą wysokość pomieszczenia palmy. Z dobitnych monologów bohaterów opisujących sytuacje ciężarnych w szpitalach. Oraz z dynamicznego, szaleńczego tańca. Klimat rewolty jest też zasługą znakomitej gry młodych aktorów. Bardzo podobała mi się kreacja Ady Dec. Przypominała rozsierdzoną aktywistkę wyciągniętą rodem z protestu kobiet. Także postacie kochanków, szczególnie Charlotte były wiarygodne i pełnokrwiste.

"Dziki Palmy" to spektakl z dobrze skomponowaną strukturą, podany w przekonującej w odbiorze formie. Wciągająca historia romansu z dobitnym przesłaniem wrze emocjami. Oglądałam ją z wypiekami na twarzy, a niecałe dwie godziny minęły mi niezauważenie.

Joanna Zwolińska
Dziennik Teatralny Kujawy
5 czerwca 2024